

Andrzej Dębowski

Między ciszą herbaty a rytmem współczesności

Piotrków Trybunalski zachwyił festiwalem sztuki japońskiej

Piotrków Trybunalski na kilka majowych dni stał się miejscem niezwykłym. Miastem, w którym codzienność ustąpiła miejsca subtelności gestu, skupieniu nad detalem, kontemplacji piękna i fascynującej podróży przez kulturę Kraju Kwitnącej Wiśni. Festiwal Sztuki Japońskiej nie był jedynie serią wydarzeń artystycznych. Był spotkaniem ludzi zafascynowanych Japonią, dialogiem kultur, ale przede wszystkim wielkim świętem wrażliwości, które połączyło sztukę, filozofię, podróż i ludzką pasję.

Od pierwszych chwil czuło się, że nie jest to przedsięwzięcie stworzone „urzędowo” ani chłodno wyreżyserowane. Festiwal miał duszę. A duszą tego wydarzenia był bez wątpienia **Witold Stawski** – pomysłodawca, dyrektor i spiritus movens całego przedsięwzięcia. Człowiek, który od lat udowadnia, że kultura może być przestrzenią autentycznego spotkania, otwartości i inspiracji. Jego fascynacja Japonią nie zatrzymała się na poziomie turystycznej ciekawostki. Stała się impulsem do stworzenia wydarzenia niezwykle ambitnego, a jednocześnie przystępnego, pełnego emocji i prawdziwej pasji poznawania świata.

Witold Stawski potrafił zgromadzić wokół siebie ludzi wyjątkowych – artystów, wykładowców, kolekcjonerów, podróżników i animatorów kultury. Dzięki temu Festiwal Sztuki Japońskiej w Piotrkowie Trybunalskim nie przypominał akademickiego seminarium, lecz żywą opowieść o Japonii widzianej oczami ludzi zakochanych w jej tradycji, sztuce i duchowości. Właśnie ta różnorodność okazała się największym atutem wydarzenia. Już pierwsze prelekcje w Liceum Sztuk Plastycznych VillaArte pokazały, że organizatorzy postawili na jakości i autentyczność. Spotkanie poświęcone elementom japońskiej kultury młodzieżowej prowadzone przez Witolda Stawskiego przyciągnęło uwagę młodych odbiorców, którzy mogli zobaczyć Japonię nie tylko jako kraj dawnych ceremonii i samurajów, ale także jako przestrzeń niezwykle nowoczesnej i dynamicznej kultury współczesnej. Z kolei Marta Bilecka wprowadziła uczestników w świat sztuki japońskiej na przestrzeni dziejów, pokazując niezwykłą ciągłość estetyki, harmonii i szacunku wobec natury.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty artystyczne. Możliwość własnoręcznego poznania symboliki darumy, tajemnicy lalek kokeshi czy technik związanych z japońskim rzemiosłem sprawiała, że uczestnicy nie byli jedynie widzami, lecz stawali się

częścią opowieści. W tych działaniach było coś więcej niż edukacja – była próba zrozumienia filozofii ukrytej w prostocie przedmiotów i gestów.



Szczególne wrażenie zrobiła uroczysta inauguracja w Mediatece 800-lecia. Wystawy przygotowane przez zaproszonych artystów i kolekcjonerów stworzyły niezwykłą przestrzeń pełną skupienia i zachwytu. Drzeworyty Tomasza Kawelczyka zachwycały precyzją oraz niezwykłym połączeniem tradycji z autorską interpretacją formy. Kolekcja lalek kokeshi Jerzego Arsoy miała w sobie coś intymnego i wzruszającego – była opowieścią o podróżach, cierpliwości i fascynacji kulturą Japonii. Fotografie Aleksandry Fidziańskiej ukazywały Japonię nie jako egzotyczną pocztówkę, ale jako miejsce emocji, światła i codziennych chwil. Zwoje kakemono prezentowane przez Dariusza Szpakowskiego budziły podziw swoją symboliką i duchowym wymiarem.

Jednym z najmocniejszych punktów festiwalu była prelekcja Witolda Stawskiego „W poszukiwaniu kokeshi”. Nie była to zwykła opowieść podróżnicza. Było w niej doświadczenie człowieka, który naprawdę zanurzył

się w kulturze Japonii i potrafił przekazać słuchaczom własne emocje, zachwyty i refleksję. Publiczność słuchała z ogromnym skupieniem, bo opowieść Stawskiego miała w sobie autentyczność, której nie da się wyreżyserować. Widać było wyraźnie, że festiwal wyrósł z osobistego doświadczenia i potrzeby dzielenia się pięknem. Ważnym elementem wydarzenia były również projekcje filmowe Radosława Tyszkiewicza, prezesa Fundacji Polska-Japonia. Dokumenty poświęcone Polakom żyjącym w Japonii pokazywały niezwykle relacje między naszymi narodami i przypominały, że kultura jest najtrwalszym mostem między ludźmi.

Kolejne dni festiwalu przynosiły następne odkrycia. Ceremonia herbaty prowadzona przez Urszulę Mach-Bryson była czymś więcej niż pokazem tradycji. Stała się lekcją uważności i skupienia, próbą zatrzymania świata choćby na chwilę. Spotkania z Wacławem Nowackim, Jerzym Arsobą czy Izumi Yoshidą otwierały przed uczestnikami kolejne przestrzenie japońskiej estetyki – od poezji haiku i haiga, przez filozofię obrazu, aż po współczesny film animowany.

Ogromną wartością festiwalu było to, że nie ograniczał się on wyłącznie do biernego oglądania. Warsztaty ceramiki raku, sztuki furoshiki czy techniki suminagashi pozwalały uczestnikom dosłownie dotknąć kultury Japonii. W tych działaniach nie chodziło wyłącznie o efekt artystyczny, ale o doświadczenie procesu, cierpliwości i harmonii.

Festiwal Sztuki Japońskiej w Piotrkowie Trybunalskim udowodnił, że nawet dalekie kultury mogą stać się bliskie, jeśli opowiada się o nich z pasją, szacunkiem i autentycznością. Było to wydarzenie piękne, mądre i potrzebne – szczególnie dziś, w świecie pełnym pośpiechu i powierzchowności. Japonia pokazana w Piotrkowie nie była egzotycznym spektaklem. Była opowieścią o człowieku, o ciszy, skupieniu, sztuce codzienności i potrzebie odnajdywania harmonii. I właśnie dlatego tak ważna pozostaje rola Witolda Stawskiego. Bez jego energii, doświadczenia, wrażliwości i odwagi ten festiwal nigdy by nie powstał. To on połączył ludzi, idee i instytucje. To on potrafił przekuć osobistą fascynację w wydarzenie o ogromnym znaczeniu kulturalnym dla miasta i regionu. Festiwal Sztuki Japońskiej stał się czymś więcej niż jednorazową imprezą – stał się dowodem, że prawdziwa kultura rodzi się z pasji jednego człowieka, który potrafi zaprosić innych do wspólnej podróży.